Nr. 244 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 24 października 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Decyzja w sprawie zwołania Sejmu spodziewana w poniedziałek.

Obwiepolici w szyku bojowym.

Rząd majowej sanacji z dużą satysfakcją może spoglądać na łatwe trjumfy, odnoszone nad obozem wielkiej Polski. Do tej kliczki zdetronizowanych wielkości endeckich i do posłusznej im młodzieży akademickiej stosuje się niewybredne ale skuteczne środki represji. I trudno litować się nad „srogo utrapionymi w ojczyźnie“ obwiepolakami, wielbicielami metod faszystowskich. Rząd przecie stosuje się do nich te właśnie metody, tak sławione i tak często praktykowane za czasów smutnej pamięci Chjeno-Piasta. Inna sprawa, że wartość tych metod dla nas nie ulega dyskusji. Rząd oparty na strzelcach i naprawiaczach okazał się aż nadto pojętnym uczniem. I to nietylko w tej dziedzinie. Obóz „narodowy“ odarty z laurów, pozbawiony wszechwładzy, szuka gorączkowo za środkami obrony. Uderza na prawo i na lewo, ciosy padają przeważnie w próżnię i ośmieszają niefortunnego zapaśnika. Bronią się tem rozpaczliwiej, bo wiedzą, że w endeckiej Grenadzie zaraza. Zanim tedy oddadzą szpady, starają się jeszcze wrzaskiem i hałasem stwarzać pozory siły.

W słabo uświadomionem społeczeństwie łatwo podniecić opinję i porwać ją dla celów sprytnie zakonspirowanych. Opinja t. zw. społeczeństwa zawsze była czuła na rzekome niebezpieczeństwo, zagrażające Polsce ze strony mniejszości narodowych. I oto zdarzyła się nadzwyczajna okazja, okólnik min. Dobruckiego, wprowadzający naukę języka ukraińskiego do szkół w województwach południowo wschodnich.

Rząd sanacji postanowił zrealizować ustawę językową, spreparowaną przez endeka Grabskiego. I oto poszedł hałas po całej Polsce. Ministrowi oświaty zabrakło rycerskiego temperamentu. Już dawno wycofał się na kompromisowe pozycje, ale rumor wyczyniany przez endeków nie ustaje.

Wydarzenia, związane z rzekomem zagrożeniem polskiego szkolnictwa, stanęły ostatnio w charakterystycznem świetle.

Najbardziej, zdawałoby się, tą sprawą zainteresowane kresy, odniosły się do całej tej tromtadracji z zupełną obojętnością. Często także z usprawiedliwioną nieufnością i protestem. Wiadomo, że w całym szeregu miejscowości zgromadzenia zwoływane przez endeków dla sprawy szkolnej nie dochodziły do skutku. Były także i takie wypadki, że publiczność protestowała przeciwko aranżerom burd i wypędzała ich z sali. Nie wzruszały tych „niewdzięcznych“ rodaków nawet skromne datki na szkoły kresowe, składane w redakcjach pism endeckich.

Akcja endecka spotkała się z powodzeniem w... Poznaniu. I te wydarzenia jednak, pomimo burd i galopady policji, przeszły bez wrażenia. Obóz „narodowy“ wygrywa swoje ostatnie atuty. Być może, że już niebawem stwierdzi, że inną trzeba kroczyć drogą do pozyskania utraconych wpływów. — Panowie szlachta, wierni do niedawna sprzymierzeńcy endecji, dali dobry przykład. Bo i o cóż kłótnia? Program gospodarczy dzisiejszego rządu — jak sami twierdzą — odziedziczony został po ich ministrze skarbu Zdziechowskim, a to jest sprawa najważniejsza.

Obóz wielkiej Polski może bez wahania trąbić do odwrotu.

—:::—

U trumny Gustawa Daniłowskiego.

WARSZAWA, 22. 10. (AW). Pogrzeb znakomitego pisarza Gustawa Daniłowskiego odbędzie się w poniedziałek, dnia 24. b. m. o godz. 10.30 z kościoła garnizonowego. Pogrzeb odbędzie się na skutek polecenia prezesa Rady ministrów marsz. Piłsudskiego na koszt państwa, ze względu na wielkie zasługi zmarłego, jako obywatela, żołnierza i pisarza.

WARSZAWA, 22. 10. (AW). Z powodu zgonu Gustawa Daniłowskiego min. Dobrucki przesłał na ręce wdowy list kondolencyjny następującej treści:

Czcigodna Pani. Przejęty do głębi ciosem jaki spotkał Panią i rodzinę, spieszę przesłać na Jej ręce wyrazy współczucia i głębokiego żalu z powodu ciężkiej straty, jaką społeczeństwo i piśmiennictwo polskie poniosło przez zgon pisarza patrjoty, bojownika za wyzwolenie Ojczyzny.

Delegacje rad i magistratów na IX. zjazd Zw. miast wysłały depeszę kondolencyjną rodzinie Gustawa Daniłowskiego.

65 procent.

Doczekaliśmy się miłych czasów. Niema wprawdzie wojny, ale są ograniczenia w spożyciu chleba prawie takie, jakie były konieczne w czasie wojny, w czasie trudności aprowizacyjnych, z wojną związanych.

Wyszło mianowicie rozporządzenie, wprowadzone już obecnie w życie, że chleb wolno wypiekać z mąki w wysokości 65 procent przemiału.

To znaczy, że chleba nie wolno wypiekać, w którym znajduje się wyższy procent czystej mąki, a mniej otrębów, a za wypiek takiego „luksusowego" chleba piekarz będzie karany.

Sprzedajna prasa przekonywała przy pomocy giętkich piór, że chleb ciemny jest dla organizmu najzdrowszy, że przez wprowadzenie odpowiednich zakazów zmusi się ludzi do racjonalnego odżywiania. Tak jakby to ograniczenie przemiału nie miało innych celów, tylko zdrowie szerokich mas!

W rzeczywistości chodzi tu nie o zdrowie ogółu, ale o kieszeń obszarników, którzy kraj ogałacają ze zboża, wywożąc je zagranicę z pożytkiem dla siebie, a olbrzymią szkodą dla interesów kraju.

Rząd pozwala na wywóz zboża dla polepszenia bilansu handlowego, a nie chcąc następnie pogarszać tego bilansu przez przywóz zboża zagranicznego, wprowadza ograniczenia w przemiale, czyli mówiąc poprostu, pociąga do ofiar miljony ludzi.

Gdyby chodziło o zdrowie mas — jak twierdzi sanacyjno-kurjerkowa prasa, należałoby zacząć od innego końca.

Należałoby pozamykać wszystkie gorzelnie, znieść monopol spirytusowy, zakazać picia alkoholu, bo alkohol, jak to stwierdziła nauka, jest bezwzględnie szkodliwy, jest przekleństwem dla pijących i przekleństwem dziedzictwem ich potomków.

Należałoby pozamykać wszystkie nory piwniczne, w których mieszkają ludzie pracy, należałoby wybudować setki tysięcy mieszkań zasnych, słonecznych, aby dzieci robotnicze nie gniły w wilgoci, aby ciała ich były równie zdrowe i jędrne, jak tych, co mieszkają i żyją w najlepszych warunkach.

Należałoby umożliwić masom pracującym dostateczne środki do życia, aby rodzina robotnicza nie musiała żyć w stałym niedosycie, aby dziecko proletarjusza nie musiało tylko przez szybę sklepową patrzeć na piękne zabawki lub smakowite łakocie.

Wieleż to innych rzeczy należałoby dokonać dla zdrowia ogółu!

Ale tu, jak powiedzieliśmy, nie chodzi o zdrowie ludzi pracujących ale o interes magnatów rolnych, którzy mają swoich świetnych rzeczników w sferach miarodajnych.

I oto przez to okrutne ograniczenie odjęto robotnikowi jedyny zbytek, na jaki mógł sobie pozwolić, odjęto mu możność spożywania białego chleba, gdy nie ma na masło i tłuszcze.

Jeżeli chodzi o równowagę w bilansie handlowym, należało sięgnąć do innych źródeł, a nie zmuszać do ofiar tych, co już nic do ofiarowania nie mają. Zamiast wywozu zboża i ograniczeń w jego przemiale, należałoby czynić ułatwienia w wywozie węgla, którego są w Polsce wielkie zapasy, zorganizować wywóz drzewa tartego (a nie surowca) i przeróbek drzewnych, ewentualnie należałoby ograniczyć przywóz różnych zbytkownych i zbytecznych artykułów, które wybijają wielką dziurę w bilansie handlowym.

Ograniczenie przemiału zboża jest jednym z klasycznych dowodów, że w interesie jednostek poświęca się u nas interes ogółu. Jest to jeden z dowodów więcej, że rząd obecny z przedziwnym sentymentem odnosi się do sfer posiadających.

— :::—

Przeciw zarządzeniu, które nie przysparza sympatji Polsce.

WARSZAWA, 22. 10. (AW). Wczoraj ukończył obrady Zjazd zarządu Międzynarodówki górniczej. Zjazd uchwał zawodowych nie powziął. Natomiast jednogłośnie powzięto uchwałę przeciwko stosunkom wizowym, które uniemożliwiły przyjazd Cookowi do Polski. MSZagr. zażądało uwzględnienia prośby Cooka o wydanie wizy do Polski. Zarządzenie to jednak było spóźnione.

Litwa stara się o pożyczkę.

KOWNO, 22. 10. (AW). Pertraktacje o pożyczkę zagraniczną prowadzone między Anglją, a Litwą, które były już bliskie pomyślnego dla Litwy końca uległy zahamowaniu, wobec żądania Anglji zagwarantowania pożyczki dochodami z ceł i tranzytu. Litwa waha się z uwzględnieniem tego żądania, obawiając się, czy nie kryje się pod jego pozorami zapowiedź żądania podjęcia żeglugi na Niemnie.

W. RAORT.

MIASTO KONTRASTÓW.

Lwów jest miastem jaskrawych kontrastów. Obok niezamieszkałych, dwudziesto pokojowych pałaców arystokracji i wzbogaconego paskarstwa, stoją nędzne koszary mieszkaniowe, w których klatkach mieszczą się i haniebnie bytują zmizerowane rodziny urzędnicze, drobnomieszczańskie i robotnicze obok ulic o europejskim wyglądzie, ciągną się i gubią w dalekiej perspektywie zapadłe przedmieścia, tonące w mroku i brudzie — obok jezdni asfaltowych, koszlawe i wyboiste gościńce wiejskie — obok opery, koncerty symfoniczne w teatrze — obok ludzi światłych czarnosecińcy umysłowi — przy luksusowych autach, dychawiczne jednokonki kulikowskie — obok bogactwa, skrajna nędza — obok prawdziwego patrjotyzmu i humanitarności, rozkładczy nihilizm, i najwstrętniejsze sobkowstwo.

Powie ktoś, że to są ogólne cechy wszystkich wielkich miast, gdzie skupiły się duże masy ludzi o najrozmaitszych walorach, potrzebach życiowych, moralności, czy aspiracjach? Możliwe!... A jednak we Lwowie istnieją kontrasty, których nie dojrzysz w żadnem z wielkich miast zachodniej Europy, ba! — nawet w Polsce. Są to bowiem kontrasty, rzucające się tak brutalnie i boleśnie w oczy, że nadają się jako dekoracje do potwornych w swej zgrozie dramatów, do koszmarnych, w gorączkowych snach widzianych majaków, do jakichś nięsamowitych i pokracznych grotesek.

Wyobraźmy sobie taki obraz:

Długi, ciemny i odrapany korytarz w walącym się kilkupiętrowym domu. W nędzy, brudzie i poniżeniu leżą tu bladzi i wymizerowani ludzie na barłogach, wzdłuż całej długości korytarza. Wielkie osamotnienie i wielka nędza królują tu wszechwładnie, miażdżąc w swych mocarnych dłoniach tych nędzarzy, wyrzuconych brutalną siłą odśrodkową z koliska życia, jego uroków, wartości i najprymitywniejszych choćby potrzeb, jakie ma człowiek, istota stworzona na obraz i podobieństwo Boga, pan świata, twór doskonały, obdarzony zdolnością logicznego rozumowania; twór posiadający tajemnice analizy, syntezy, asocjacji wyobrażeń i poczucie swego dostojeństwa — jednem słowem: Człowiek.

Człowiek bezdomny — ale zawsze człowiek! I oto ten człowiek leży przed wami w najhaniebniejszej poniewierce, pozbawiony praw ludzkich, wydziedziczony, pohańbiony, w swych najszczytniejszych uczuciach, jako ojciec, mąż, brat, czy syn; człowiek żerany powoli przez nędzę, brud i opuszczenie najstraszniejsze; człowiek, którego mocarne życie pozbawiło własnego dachu nad głową, własnego osiedla, własnej knieji, czy nory, które ma każde zwierzę domowe, czy leśne.

Idziesz długim, smutnym i czarnym korytarzem, a przed oczami twojemi przesuwają się obrazy żywcem wyjęte z dna nędzy; postacie z płausz Goyi, czy Ropsa; wypadki i zdarzenia z opisów Gorkija, Sinclaira, Dostojewskiego i Żoli...

Na niechlujnej, zmurszałej podłodze korytarza leży barłog, obok barłogu. Każdy z takich barłogów, to dom mieszkalny, gdzie żyje cała rodzina. Z tego legowiska zrywają się ze świtem ludzie i wygrzebują się z pod cuchnących łachów i szmat, spieszą na ulicę za robotą. Na tem legowisku zostaje matka i zawszawione dzieci, czekając powrotu ojca, który możnym tego świata poszedł ofiarować siłę swoich mięśni i zręczność swoich zapracowanych rąk. Tu wylegują się niedorostki z papierosami w ustach, baraszkując z dziewczętami z sąsiednich barłogów — tu całe rodziny prowadzą zawzięte spory i kłótnie o kawałek miejsca na barłogu, o prawo zagotowania ciepłej wody lub zupy ziemniaczanej na jedynym piecyku żelaznym, umieszczonym w korytarzu — silniejsi zdobywają lepsze kąty, odgradzając się egoistycznie od swoich sąsiadów drewnianemi przepierzeniami ze starych pak i skrzynek — małe dzieci o brzuszkach, napchanych kartoflami, błąkają się gołe i bose wśród elementów, które wypluła ulica, rynsztok i cela aresztancka — tu przewala się całe życie ludzkie, z jego nędzą, bólem, poniewierką i namiętnościami. W deszczowe, szare wieczory jesienne powracają na swoje legowiska i barłogi, ci, których głód dzieci i krzykliwa żona wypędzają codziennie na ulicę za pracą, której znaleźć nie mogą — tu przeklinają głośno najpotworniejszemi wyrazami — tu ludzie chłepcą z glinianego garnka jakieś pomyje z kartoflami i padają na barłogi w odrętwieniu, pełni złych, niebezpiecznych i gorączkowych myśli... Czarną nocą, kiedy gaśnie mała lampka naftowa i wszyscy układają się do snu, wyłazi z czarnej głębi korytarza blade widmo Niedoli, które zamieszkało tu po wielkiej wojnie, opuściwszy baraki ewakuowanych, lepianki wśród okopów i doły grobów masowych.

I nic się nie zmienia w życiu tych najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych od tygodni, miesięcy i lat!... Życie płynie i płynie... Zmieniają się rządy i prezydenci miast, ustalają się wartości życiowe i tworzą się nowe, krzepną płynne dotychczas stosunki ekonomiczne, kapitał buduje odskocznie dla swoich celów, utrwala się byt państwa, rośnie jego ekspanzja i siła, wracamy powoli do warunków normalnych życia współczesnego, z jego kulturą, barbarzyństwem, kaba-

O zamordowanie S. Petlury.

Odezwy Ukraińskiej Socjalno-demokratycznej Robotniczej partji.

Po zamordowaniu Petlury wydała Ukr. Soc. dem. partja robotnicza dwie odezwy: jedną odezwę w formie rezolucji, zwróconą do całego świata — drugą do robotników i chłopów Ukrainy. Rezolucję pierwszą wydano 22 czerwca 1926 r. Omawia ona stosunek ukraińskiej demokracji rewolucyjnej do sprawy żydowskiej, kreśli przebieg walk wyzwoleńczych Ukrainy Niepodległej, charakteryzuje walki narodowościowe i wojny domowe na Ukrainie, poświęca ustęp specjalny żydowskim pogromom i kończy wskazówkami na przyszłość, podając linje wytyczne polityki socjalistycznego obozu ukraińskiego w najbliższej dobie. Druga odezwa, do robotników i chłopów zwrócona, omawia przedewszystkiem sprawę ukraińsko-żydowską, kładąc nacisk na to, że pomimo rozgoryczenia wywołanego zamordowaniem atamana głównego Wojsk Ukraińskiej Republiki ludowej, czy też raczej skutkiem tego rozgoryczenia tem bardziej zacieśnić należy węzły solidarności między ukraińskimi a żydowskimi masami pracującemi. „Niech żyje międzynarodowa solidarność ludów“! — oto hasło które ukraińskim rzeszom pracującym rzuca w chwili tragicznej Ukraińska Socjalna Demokracja.

Ważniejsze ustępy z tych odezw podajemy tu na tem miejscu w chwili, kiedy proces paryski budzi tak niezwykłe zainteresowanie i wywołuje takie zaognienie nastrojów, potęgowane przez nacjonalistyczne obozy.

*

Oto co mówi rezolucja pierwsza:

„Stosownie do wymagań danej sytuacji rewolucyjnej zadaniem ukr. demokracji rewolucyjnej było stworzenie wolnego, demokratycznego życia. Staraniem jej było przeto m. in. zaspokoić przedewszystkiem specjalne potrzeby mas żydowskich.

a) Wydano ustawę, o narodowo-osobistej (kulturalnej) autonomji ludu żydowskiego, jak również o jak najszerszym samorządzie żydowskich gmin wyznaniowych.

b) Zagwarantowano Żydom należytą reprezentację w obu prowizorycznych parlamentach, w „Radzie Centralnej“ i w „Kongresie Pracy“.

c) Stworzono specjalne ministerstwo dla spraw żydowskich, by ludowi żydowskiemu zapewnić należyty wpływ na sprawy państwowe. Pozatem przedstawiciele partyj żydowskich zajmowali kierownicze stanowiska w innych ministerstwach ukr. republiki“.

„Dążenia te rewolucyjnej demokracji ukraińskiej znalazły poparcie u socjalistycznych i postępowych partyj miejscowych żydowskich, „Bund“, „Vereinigte Jüd. Social.“, „Poalej-Sijon“, „Jüd. Volkiści“ i inne partje żyd. popierały, a nawet brały czynny udział w budowie demokratycznego ustroju republikańskiego na Ukrainie. Żydowscy oficerowie i szeregowcy zaciągali się dobrowolnie do ukraińskiej armji“.

„Wszystkie te usiłowania demokracji ukraińskiej popierał czynnie, zawsze w porozumieniu z przedstawicielami żydów, S. Petlura, który do 11. lutego 1919 był czynnym członkiem socj. dem. partji (wystąpił z partji ze względów taktyki politycznej) i zajmował odpowiedzialne stanowiska w rządzie, jako sekretarz dla spraw wojskowych przy „Radzie centralnej“ a następnie prezydent dyrektorjatu republiki“.

„W pierwszej fazie ukraińskiej rewolucji 1917—1918 r., w okresie pełni rozkwitu rewolucji, kiedy reakcja była na głowę pobita, a demokracja rewolucyjna Ukrainy — łącznie z żydami i Rosjanami — walczyła o lepszą przyszłość kraju, nic nie słyszano o pogromach żydowskich...“

Stosunki zmieniły się gruntownie z chwilą zainstalowania przez okupantów niemieckich kontrrewolucji „hetmana“ Skoropadzkiego, a następnie z „trzecią fazą“ rewolucji (o której mówi odezwa ukr. socj. dem. partji rob.), kiedy to rząd niepodległej republiki ukraińskiej walczyć musiał i przeciw carskim generałom i przeciw bolszewickim dyktatorom, szerzącym terror przez swoją „czeki“, którzy odbudowując „jedną, niepodzielną Rosję“, równocześnie budzili i potęgowali antagonizmy między ukraińskimi i żydowskiemi masami ludowemi.

„Ta zbrodnicza działalność obu w istocie rzeczy reakcyjnych potęg — kontrrewolucji i bolszewików, postawiła rewolucyjną demokrację ukraińską przed przeszkodami wprost nie do przezwyciężenia. Musi ona toczyć walkę ustawiczną zarówno przeciw bolszewickim metodom, jak i przeciw jawnej, albo zakapturzonej kontrrewolucji“.

„Dokonywa się oczyszczanie wojskowych placówek z elementów kontrrewolucyjnych przez politycznych komisarzy „z pośród socjal demokratów i socjal-rewolucjonistów“.

„To samo przeprowadza się w dziedzinie administracji“.

„Specjalna komisja bada wypadki pogromowe“.

„Ogłasza się specjalną odezwę w sprawie „kary śmierci za pogromy“.

„Pogromszczyków stawia się przed sądami i rozstrzeliwa“.

„Poszkodowani przez pogromy otrzymują nadzwyczajne odszkodowanie, m. i. sumę 11 miljonów hrywien, na mocy uchwały Rady ministr. ukr. republiki ludowej z 19. lipca 1919 r.“

„Tam, gdzie rząd demokratyczny miał w swoich rękach jakąś połać kraju przez czas jakiś, — tam znikały gwałty i nadużycia, tam powracał normalny tok życia w handlu, przemyśle, szkołach, komunikacji, — tam cała ludność, także „żydowska, czuła się bezpieczną“.

„Rewolucyjna demokracja ukraińska unicestwiła wysiłki taktyki carskich kontrrewolucjonistów, przerwała łańcuch pogromów“.

„Nikczemność jeno może gnębionemu narodowi ukraińskiemu i jego przywódcom rewolucyjnym przypisywać pogromy armji denikińskiej, albo oddzielnych band rozbójniczych, czy też poszczególnych oddziałów czerwonej armji“.

W końcu swej odezwy komitet centralny ukr. socj. rob. partji podkreśla konieczność zespolenia wysiłków ukraińskiej i żydowskiej demokracji rewolucyjnej, by kres położyć kontrrewolucyjnej, zbrodniczej działalności różnych obozów na ziemiach Ukrainy.

W ten sam sposób przemawia centralny komitet ukr. socj. dem. rob. partji do ukraińskich robotników i chłopów, wykazując zbrodniczą działalność tych obozów, które szerzą waśń narodowościową na Ukrainie, by uniemożliwić wyzwolenie ukraińskiego narodu, by sparaliżować jego niepodległościowe dążenia.

Obie odezwy Ukr. socj. dem. rob. partji, która należy do Międzynarodówki socjalistycznej, kończą się gorącem wezwaniem do międzynarodowego zbratania ludów.

—:::—

retami, golizną ciał kobiecych i wyrafinowaną chęcią użycia i życia — a tylko w barakach dla delożowanych, w korytarzach z ułożonemi barłogami dla bezdomnych, nic się nie zmienia!

Tu leżą ludzie biedni i niewinni, których los wydziedziczył i przeklął — a współbracia, zajęci kwestjami opery, operetki, jubileuszów, parad, zjazdów dzielnicowych i polityki międzyrogatkowej — zapomnieli o nich. Płyną miesiące długie i lata bez końca.. Na barłogach w smrodliwych korytarzach rodzą się dzieci i śni się sen o pracy i chlebie; wyrostki chowane w tej atmosferze marzą o kinie i o sześciostrzałowym rewolwerze, dziewczęta idą na ulice niezakazane przez policję — ludzie tu śpią po ciężkim trudzie dnia i walce o kawałek chleba; tu walczą i borykają się z twardem życiem, ulegają mu, dziesiątkowani przez głód i choroby; tu rodzą się, głodują i umierają. Trzy najpotężniejsze dźwignie: miłość, głód i śmierć, istnieją tu tak samo, jak wśród tych, co mieszkają, w pałacach i apartamentach pełnych złoceń, mebli antycznych, dywanów i bronzów, a jednak lata płyną i płyną i nic się nie zmienia na barłogach w ciasnym, smutnym korytarzu bezdomnych...

*

Wychodzimy na ulicę. W pobliskim „Teatrze Wielkim“ śpiewa tego wieczora tenor za trzydzieści tysięcy złotych — panie dobroczynne zbierają datki na ofiary wylewu Missisipi w stanie Missouri — Towarzystwo Ochrony Zwierząt przypomina zarządzenie władz w sprawie nieobciążania koni i nie wyrzucania psów na ulicę, a policjant stoi na wzniesieniu i z powagą reguluje ruch uliczny... Zupełnie, jak w Europie...

I czyż nie jest Lwów miastem kontrastów?

—:::—

Bolszewickie „dary jubileuszowe“.

Przed kilku dniami umieściliśmy w streszczeniu manifest, wydany przez bolszewików z okazji dziesiątej rocznicy wybuchu rewolucji. Manifest ten obliczony jest na efekt i ma na celu, obałamucenie nieuświadomionych mas zagranicą, które nie znając istotnego stanu rzeczy, gotowe są na jego podstawie uwierzyć w „wielkoduszność“ obecnych władców Rosji.

Przyglądnijmy mu się bliżej. Zapowiedziane w manifeście zniesienie kary śmierci nie odnosi się — tak samo jak to było w ukazach caratu — do przestępców politycznych. W ukazie bolszewickim amnestja nie rozciąga się na „zbrodniarzy stanu“ i wojskowych — ci jak dotąd, będą karani śmiercią.

Nawet skrócenie kar nie dotyczy „czynnych członków partji politycznych“, którzy dążą do obalenia porządku sowieckiego, tak jak nie dotyczy „złośliwych defraudantów i łapowników“. To systematyczne łączenie bojowników politycznych z pospolitymi oszustami, wspólne jest bolszewikom i faszystom.

W rezultacie „amnestji“ zesłańcy i więźniowie socjalno- demokratyczni oraz socjalno- rewolucyjni pozostaną tam, gdzie są — w więzieniach i obozach koncentracyjnych. I tutaj jeszcze raz należy przygwoździć perfidję bolszewików, wołających we wszystkich krajach kapitalistycznych o amnestję dla swoich wyznawców, podczas gdy „socjalistyczna“ Rosja, odmawia jej swym przeciwnikom.

A dalej. Cóż znaczy naddatek 50 miljonów na budowę mieszkań, lub 15 miljonów jubileuszowego daru na szkoły, dla państwa o tak olbrzymich rozmiarach, dla miljonów bezdomnych i liczniejszych jeszcze miljonów ciemnych analfabetów.

A w końcu, owe przyrzeczenie wprowadzenie w miejsce 8 godzinnego dnia pracy siedmiogodzinnego dnia roboczego.

Co za mistyfikacja! Gdzież w Rosji istnieje 8-mio godzinny dzień pracy? Tam, gdzie konjunktura jest pomyślna, tam z nakazu rządu obowiązuje mnóstwo godzin dodatkowych pracy, które ten ośmiogodzinny dzień czynią zupełnie iluzorycznym. Tam zaś, gdzie konjunktura nie dopisuje, robotnicy byliby szczęśliwi, gdyby im dawano choćby 5 godzin dziennej roboty.

Cały tedy manifest oparty jest na zwykłem kłamstwie. Na podstawie jego ma się wszystkie dane aby owo sprawozdanie Rykowa, stwierdzające tak olbrzymi wzrost Rosji sowieckiej na wszystkich polach życia gospodarczego w ciągu dziesięciu lat bolszewickiego panowania, przyjmować z wielkiemi zastrzeżeniami.

—:::—

Otwarcie sesji Sejmu nastąpi prawdopodobnie 3 listopada

WARSZAWA. 22. października. (A. W.) Jak donoszą pisma spodziewać się należy, że decyzja co do terminu zwołania sesji i rozpoczęcia prac budżetowych sejmu powzięta zostanie w poniedziałek, 24. b. m.

WARSZAWA. 22. października. (tel wł.) Dowiadujemy się iż wbrew doniesieniom niektórych wczorajszych dzienników preliminarz budżetowy na rok 1928 — 29 jest już wygotowany i zostanie złożony sejmowi dnia 30 b. m. wraz z uzupełnieniem budżetu na rok 1927. W tym samym czasie ma nastąpić zwołanie sesji. Z powodu przypadającej na dzień 30. niedzieli, i następnie dnia zadusznego i Wszystkich św. pierwsze posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie 3. listopada. Ekspose budżetowe ma wygłosić wicepremier Bartel, a nie min. Czechowicz.

IX. Zjazd Związku Miast.

POZNAŃ. 22. października. (Pat.) Dziś rozpoczęły się w auli uniwersyt. obrady dziewiątego zjazdu Związku miast polskich. W pierwszych rzędach zasiedli minister robót publ. inż. Moraczewski, dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Gorecki, naczelnik wydziału samorządowego ministerstwa spraw wewnętrznych Weisbrod, rektor uniwersytetu poznańskiego dr. Grochmalicki, przedstawiciele władz miejscowych oraz konsulowie Francji i Czechosłowacji.

Zjazd otworzył przemówieniem w imieniu zarządu Związku miast prezes dr. Zawadzki z Warszawy. Następnie zjazd ukonstytuował się, powołując do prezydjum pp.: Jaworowskiego (Warszawa), Hedingera (Poznań), Rollego (Kraków), Kostrzewskiego (Przemyśl) Słonimskiego (Warszawa), Czyża (Wilno), Krogulskiego (Rzeszów), Gajera (Bydgoszcz), Włodka (Grudziądz) i Szklarza (Katowice).

Potem zabrał głos jako gospodarz prezydent Poznania Ratajski i powitał zebranych. Nawiązując do spraw, które są na porządku obrad obecnego zjazdu, mowca oświadczył, że dotychczas wśród spraw państwowych troszczono się przeważnie o ochronę wsi, a mniej dbano o potrzeby miast polskich. Praca ustawodawcza dwóch sejmów w odniesieniu do potrzeb miejskich jest zupełnie nikłą. Omówiwszy szereg najdotkliwszych bolączek samorządu miejskiego, mowca dał wyraz nadziei, że były one następstwem tylko czasowego odchylenia od zasadniczych linji rozwoju narodu polskiego. Z kolei nastąpiły przemówienia powitalne, których szereg rozpoczął rektor uniwersytetu poznańskiego Grochmalicki, jako gospodarz gmachu. Obrady trwają w dalszym ciągu.

—:::—

Wyroki w procesie Ukraińców, oskarżonych o szpiegostwo.

12 oskarżonych uwolniono.

KRAKÓW. 22. 10. (AW). Dziś o godz. 12-tej w południe po 5-cio tygodniowej tajnej rozprawie w sądzie okręg. karnym przewodniczący odczytał wyrok w sprawie 36 Ukraińców, oskarżonych o zdradzanie tajemnic wojskowych na rzecz ościennego państwa. — Z głównych obwinionych skazani zostali: Pieczyńska na 5 lat ciężkiego więzienia, Kolodyj na 4 lata, Kubrak na 3, Zabłockyj na 4, Senakowskyj na 3, Szczyrba na 3 lata, Hryculak na 3, wszyscy z obostrzeniem twardego łoża raz na miesiąc. 12-tu oskarżonych uwolniono, resztę zaś skazano za przekroczenie tajemnicy służbowej na mniejsze kary od 1 roku do kilku miesięcy. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności co do wszystkich uwolnionych oraz rekurs co do wymiaru kary odnośnie do kilku zasądzonych.

Morderca atamana Petlury przed sądem.

Prof. Szulgin uważa Schwarzbarda za agenta czrezwyczajki.

PARYŻ. 22. 10. (Pat.). W czwartym dniu procesu Schwarzbardta przedstawiciel powództwa cywilnego adwokat Campinchy, streszczając wyniki trzydniowych debat, — stwierdził, że nie ustalono dotąd, aby Petlura wydał jakikolwiek rozkaz, wzywający do pogromów, wobec czego oświadczenie oskarżonego, iż zamordował Petlurę, mszcząc się za pogromy, pozbawione jest wszelkiego uzasadnienia.

Z kolei zeznaje były ukraiński minister spraw zagr., obecnie prof. historji na ukr. uniwersytecie w Pradze, Aleks. Szulgin, który streszcza historję powstania niepodległego państwa ukraińskiego i jego poszczególnych rządów, przyczem oświadcza, iż obrona Petlury jest zbyteczna, gdyż imię jego przeszło do historji. Świadek przyznaje, że pogromy miały miejsce. Pogromy te jednak nie były dziełem Petlury, sprawcami ich były wojska czerwone. Był to generalny pogrom całej Ukrainy. Tu świadek cytuje cyrkularz Rakowskiego z 12. września 1920, nakazujący niszczyć doszczętnie każdą wieś, w której znajdowałby się chociaż jeden powstaniec ukraiński. Z rozkazu Rakowskiego wyżynano starców, dzieci i kobiety. Petlura zaś czynił wszystko co było możliwe, aby przeszkodzić pogromom, a kwestja żydowska specjalnie leżała mu na sercu.

Na zapytanie prokuratora Szulgin wymienia następnie żydów, którzy oprócz ministra spraw żydowskich zajmowali poważniejsze stanowiska w rządzie ukraińskim. Język żydowski dopuszczony był do użytku w instytucjach publicznych.

Szulgin przechodzi do samego zabójstwa i oświadcza kategorycznie, iż Schwarzbardt działał w złej wierze. Kierowały nim zupełnie inne motywy, niż te, na które się powołuje.

NIE JEST ON MŚCICIELEM SWEGO NARODU, LECZ AGENTEM CZEREZWYCZAJKI.

Szulgin powołuje się na oświadczenie znanego komunisty Czubara, który miał się oświadczyć co do konieczności zgładzenia Petlury, oraz na fakt, że zabójstwo miało miejsce w 10 dni po objęciu w Polsce władzy przez marszałka Piłsudskiego. Bolszewikom chodziło o zgładzenie tego, który walczył w swoim czasie przy boku marszałka Piłsudskiego.

Następnie zeznaje profesor Claude, który badał Schwarzbardta. Po jego oświadczeniach zeznaje generał Udowiczenko, który dowodził trzecią dywizją ukraińską, a którego obrona oskarża o dokonanie pogromów w Oryninie, Szarogrodzie, Zamiechowie i Pieszczance. Udowiczenko kategorycznie zaprzecza, aby jakiekolwiek pogromy zdarzyły się w miejscach postoju jego wojsk. Przyznaje on, że ludność Pieszczanki ucierpiała wiele od toczących się dookoła walk i podkreśla, że pogromów dokonały wojska czerwone, rozwścieczone gorącem przyjęciem zgotowanem Ukraińc-om przez ludność przy pierwszem ich wkroczeniu do miasta.

Świadek Szamicki, były członek rady ziemstw na Ukrainie, stwierdza, że na dwa tygodnie przed zamordowaniem Petlury on sam był śledzony przez podejrzanych osobników, którzy, jak przypuszcza, obecnie brali go za Petlurę.

Gustaw Daniłowski.

Nazwisko G. Daniłowskiego wypływa w literaturze polskiej w czasach tytanicznego zmagania się proletarjatu polskiego z najeźdźcą rosyjskim.

Ciężkie to były czasy! Niewola święciła trjumfy. Z dnia na dzień rósł terror rządów carskich, a społeczeństwo nasze, deptane, hańbione i poniewierane, pozbawione praw do życia i rozwoju — ginęło powolną śmiercią ludzi, skazanych na straszliwe męki, na okrutne tortury. Ta tragiczna beznadziejność jadem apatji przejęła masy ludu polskiego.

Do walki o ocalenie dusz polskich od spodlenia, o zdobycie prawa samostanowienia i niepodległości na własnej ziemi stanęła PPS uzbrojona w tych wszystkich, którym stan ten nie był obojętny.

Ale nie tylko w ciemnych mrokach konspiracji tworzyła się i hartowała idea wyzwolenia. W parze z bohaterskim czynem szły płomienne serca, reagujące na ciemność niewoli: potęgą uczucia i czarem słowa, które budziło wszystko co szlachetne i porywało do czynu.

Jednym z tych właśnie, którzy poświęcili się sprawie wyzwoleńczej Polski i proletarjatu polskiego był G. Daniłowski. Oddał on partji co mógł: swą działalność konspiratorską i swój wybitny talent literacki.

Już pierwszym tomem swych nowel „Nego“ Daniłowski zwrócił na siebie uwagę. — Z nowel tych, pisanych w stylu Żeromskiego, pod którego wpływem długo pozostawał — bije niezmierna siła uczucia, żywy talent, reagujący na rozliczne problemy i zagadnienia życia polskiego. Skala zainteresowań Daniłowskiego jest już w pierwszych utworach jego — rozległa. Po tematy dla utworów swoich sięgał do „nizin społecznych“. Bolała go krzywda i niesprawiedliwość społeczna, żmudne zmagania się człowieka w walce o byt, to też w utworach jego przejawia się światopogląd socjalistyczny, którego wyrazem jest poemat „Na wyspie“. Popularność w Polsce zdobył sobie dopiero powieścią „Z minionych dni“, opartą — jak już tytuł mówi — na rzeczywistości, bo na czasach i wypadkach, w których brał sam udział, na najbliższem otoczeniu, na bojownikach sprawy polskiej.

W latach rewolucji 1904/6 Daniłowski nie pozostał w tyle, rzucił się w wir ruchu rewolucyjnego, wskutek czego musiał emigrować do b. Galicji, przebywając w ówczesnym ośrodku socjalistycznego ruchu — w Krakowie. Ale temperament bojowca nie pozwolił Daniłowskiemu na „spokojne“ życie w zaborze austrjackim. Wyjechał więc do Warszawy, by działać, ale schwytany na „gorącym uczynku“ wraz z innymi podczas konferencji partyjnej — odsiedział jakiś czas w więzieniu, poczem przeniósł się do Krakowa, gdzie rozwinął bogatą pracę literacką, współpracując w różnych pismach i wydając broszury popularne o męczennikach sprawy robotniczej: Okrzeja, Baron i t. d.

W tym czasie wydał też wspaniałą dwutomową powieść „Jaskółka“, osnutą na tle bohaterskich walk PPS. Na ten temat wydał też zbiór opowiadań p. t. „W miłości i boju“.

Wielki rozgłos zdobył Daniłowski przez powieść swą „Marja Magdalena“, która wywołała wśród żywiołów reakcyjnych wielką wrzawę, w wyniku której skonfiskowano nawet niektóre ustępy z tej powieści.

Podczas wojny światowej Daniłowski zaciągnął się w szeregi legjonowe.

Po wojnie wydał jeszcze dwa tomy nowel, oraz znaną wśród klasy robotniczej powieść p. t. „Bandyci z PPS.“

Stanowisko Daniłowskiego w literaturze polskiej jest bardzo poważne. Należał bowiem do tych nielicznych pisarzy, którzy w poczuciu wielkiej roli posłanniczej piśmiennictwa i odpowiedzialności pisarza za dusze narodu, „rozrywali rany, ażeby się nie zabliźniły błoną podłości“.

K.

—:::—

Zniżka cen mięsa wieprzowego, wędlin i tłuszczów.

Od dnia 24 b. m. ceny mięsa wieprzowego, wędlin i tłuszczów zostały obniżone około 20 groszy na 1 kg., szynka zaś o 50 gr.

Taryfa ta przedstawia się następująco: W sprzedaży detajlicznej należy pobierać za 1 kg. mięsa wieprzowego z dokładką najwyżej 10 proc. 3 zł.; za 1 kg. mięsa wieprz. bez kości, mięsa na kotlety lub polędwicy bez dokładu zł. 3.60.

Ceny podrobiu o 50 proc. niższe od cen mięsa z dokładem. W odsprzedaży hurtownej ceny mięsa w rzeźni i u hurtowników są o 10 proc. niższe.

1 kg. szynki wędzonej z kolankiem i polędwicy wędzonej z zioberkiem 4.30 zł., 1 kg polędwicy wędzonej bez kości i karczku wędzonego 4.10, 1 kg. wędzonki surowej 4.30. 1 kg. szynki gotowanej, krajanej, polędwicy i karczku gotowanego 6 zł., 1 kg. kiełbasek chrzanówek 5.20, 1 kg. rolady, zająca, kiełbasy krajanej krakowskiej i siekanej mazurskiej pieczonej lub agramskiej 4.90, 1 kg kiełbasy do gotowania i zwykłej siekanej szynkarskiej 3.70, 1 kg. kiełbasy pasztetowej i salami paryskiego 3.70, 1 kg. kabanosów 5.20, 1 kg. salcesonu ozorkowego i głowizny 3.70, 1 kg. salcesonu zwykłego 2.70, 1 kg. salami suchego 8.50, 1 kg. wędzonki gotowanej 4.90, 1 kg. kiełbasy zwyczajnej do smażenia 3.70, 1 kg. kiełbasek serwoladek 3.70, 1 kg. kiszki zwyczajnej 1.60.

1 kg. smalcu wieprzowego topionego 4.80 1 kg. sadła 4.20, 1 kg. słoniny wędzonej 4.20, 1 kg. słoniny paprykowanej 4.60, 1 kg. słoniny zwyczajnej świeżej cienkiej 3.70, 1 kg. słoniny zwycz. świeżej grubej 3.90 zł.

„Mater dolorosa“.

Matka zamordowała syna.

W Brooklynie rozegrała się straszna tragedja rodzinna, która pociągnęła za sobą śmierć dwojga osób.

Helena Iwańska nie miała pociechy ze swego potomstwa. Najstarszy syn Józef liczył już lat szesnaście, ale był umysłowo chory i niedorozwinięty fizycznie. W szkole szydzono z niego, na ulicy dzieci prześladowały go tak, że do domu wracał często obtargany.

Matka cierpiała za niego i z nim, w bezsennych nocach uskarżała się, że na świat wydała dziecko, którego przeznaczeniem miało być cierpienie.

Przyszło drugie dziecko, również chłopak, zaświtała na nowo nadzieja. Może ten przyniesie rodzicom trochę słońca...

Niestety!

Mały Zygmunt, liczący obecnie lat 14, jest głuchoniemy...

Rozpacz matki podwoiła się.

Sposępniała, zestarzała się przedwcześnie i coraz częściej jęła przemyśliwać o śmierci. Wreszcie straszny plan dojrzał: otruła syna.

Podała mu truciznę, rozstawszy się z nim jak matka. Uklękła przed nim i prosiła, aby jej przebaczył, iż go na świat wydała i na życie bolesne skazała.

Gdy syn leżał już martwy na podłodze, wypiła resztę trucizny. A skoro jad począł działać i szarpać wnętrzności, z krzykiem przeraźliwym wybiegła na ulicę, wołając o pomoc.

Chciała żyć!

Zgroza przedśmiertna przywróciła jej siły. Zapomniała o tylu latach cierpienia.

Wezwano ambulans.

Lekarz stwierdził śmierć syna, a matkę znalazł w stanie prawie beznadziejnym.

Odwieziono ją do szpitala, gdzie zmarła w boleściach.

Ponownie oszukana kandydatka na małżonkę.

A. Jankowska, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 20, przed kilku miesiącami przeżyła niemiłą przygodę z niejakim N. Siczyńskim, który przedstawiając się za wywiadowcę policyjnego, pod pozorem małżeństwa, wyłudził od niej znaczniejszą gotówkę i biżuterję. Siczyński, jak wiadomo, został skazany na półtora roku ciężkiego więzienia.

Onegdaj Jankowska oskarżyła w policji, 26-letniego Janka Szuszowicza, rodem z Czarnogóry, również o wyłudzanie pieniędzy pod pozorem zamęścia. Szuszowicz, będąc studentem drugiego roku medycyny przy pomocy anonsu poszukiwał kandydatkę na żonę, któraby mu dopomogła materjalnie do ukończenia studjów medycznych. Wówczas zgłosiła się Jankowska, która dała Szuszowiczowi 250 dolarów, i 650 zł. Ten jednak nie dotrzymał zobowiązań, przerwał studja, a po zerwaniu „narzeczeństwa“ wręczył Jankowskiej weksel na otrzymane pieniądze, który nie przedstawia żadnej wartości.

Podczas zarządzonego śledztwa okazało się, że Szuszowicz, od r. 1924 przebywa nielegalnie w Polsce. Wobec tego osadzono go w areszcie.

Ofiary aut i pijaka.

W ul. Żółkiewskiej została wczoraj potrącona autem nr. 7838 Józefa Szymańska, która doznała złamania lewego uda.

73-letni Kazimierz Sekułowski został potrącony autem nr. 3111, będącem własnością spółki telefonicznej, przyczem doznał wstrząsu mózgowego, oraz licznych obrażeń. Ofiary jazd nieostrożnych odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

18-letnia Pola Tonówna, przechodząc ulicą Sykstuską w towarzystwie koleżanki Miny Littmanówny, została zaatakowana przez jakiegoś pijaka, który usiłował ją objąć za szyję i pocałować.

Obie panienki, usuwając się przed napastnikiem, zeszły na jezdnię, przyczem w przerażeniu nie zauważyły, iż z przeciwnej strony nadjeżdża wóz tramwajowy. — Pomimo gwałtownego zahamowania wozu obie panienki zostały potrącone i doznały licznych i bolesnych obrażeń. Ofiarom pijaka udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe.

—:::—

„N. W. Journal“ o śp. G. Daniłowskim

WIEDEŃ, 22. 10. (AW). „N. W. Journal“ zamieszcza dłuższy nekrolog ś. p. Gustawa Daniłowskiego, w którym podkreśla rolę, jaką odegrał Daniłowski w ruchu literackim Polski w r. 1905 i w latach powojennych.

—:::—

Posiedzenie C. K. W.

WARSZAWA, 22. października. (tel. wł.) W czwartek, 27. b. m. odbędzie się posiedzenie C. K. W. Ponieważ bardzo możliwem jest, iż już w środę, odbędą się wstępne konferencje, sekretarjat generalny prosi wszystkich tow. członków, C. K. W. o przybycie już w środę, 26. b. m.

—:::—

Pożar fabryki w Łodzi.

POŻAR FABRYKI W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 22. października. (A. W.) Spłonęła tu wczoraj wielka fabryka włókiennicza przy ul. Zakątnej 5/7, należąca do Gutmana. Wskutek pożaru straciło pracę 300 robotników. Przyczyna pożaru dotąd nieustalona.

—:::—

Zgromadzenie delegatów Zw. zawod.

Wczoraj odbyło się w lokalu Rady zawodowej, zebranie delegatów lwowskich związków zawodowych. Na zebraniu tem licznie obesłanem przez wszystkie związki, sekretarz Kom. Centr. tow. poseł Żuławski wygłosił wyczerpujący referat o położeniu gospodarczem klasy robotniczej w Polsce.

Po wyczerpującej dyskusji uchwalono pełne votum zaufania dla dla Komisji Centr. jak i dla tow. Żuławskiego. Postanowiono także stosować się ściśle do dyrektyw Komisji.

Z sali koncertowej.

Przyjazd do Polski chóru słowackich nauczycieli z Bratislawy, jest wyraźnem dążeniem do pokoju i współpracy kulturalnej z nami naszych najbliższych sąsiadów.

Po występie w stolicy kraju, drużyna śpiewacka przybyła do Lwowa i dała koncert w poniedziałek, 17. b. m. w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego pod kierownictwem profesora Milosa Ruppeldta. Dzieląc się z nami dorobkiem własnej kultury muzycznej i wykazując znajomość polskiego pieśniarstwa, zespół chóralny nauczycieli zadzierzgnął z nami węzły szczerej przyjaźni.

Przywitany serdecznie hucznymi oklaskami odśpiewał nasz hymn narodowy czystą polszczyzną a następnie swój i czeski. Po tym uroczystym wstępie przeszedł do wykonania właściwego programu, który obejmował artystyczną i ludową pieśń słowacką, czeską i polską.

Pieśń nowożytna a capella, z większą obsadą głosów jest dość młoda, jest ona niemieckim wytworem XIX. wieku. Początkowo pozbawiona wyrazistego charakteru i samoistnych tendencji, dopuszczała do pewnych dystynkcji tylko ze stanowiska faktury wokalnej, czyli opracowania i techniki kompozytorskiej, albo też ze stanowiska tekstu, jego formy i treści.

Wraz z rozwojem pieśniarstwa chóralnego, rozwinął się kult pieśni artystycznej.

Z pośród długiego szeregu wykonanych pieśni czeskich i słowackich, największe wrażenie wywarły pieśni N. Schneidra- Trnawskiego: „H'la sletol orol“... i „padol kamen“... J. L. Belli: „Sviatok Slovenska“, Figus- Bystrego: (samouk) „Do hor“... i V. Kopecky'ego: „Vzal bych ta, dievcatko“.

Może jednak znacznie bliższe okazały się nam słowackie pieśni ludowe, posiadają one bowiem, wiele cech wspólnych z naszemi: poezję, wdzięk wiele sentymentu, czasem smętną zadumę, dla odmiany beztroski humor, zaprawiony niekiedy satyrą.

Niezwykłe w melodyce, mniej charakterystyczne w rytmie, i mniej zwięzłe w budowie, odznaczają się rysem molowej melancholji, który je zbliża racze do pieśni rosyjskich.

Na specjalną uwagę, z cyklu ludowych pieśni zasługują pieśni Pokorny'ego: „Ked ja smutny pojdem“ z udziałem w partji solowej tenora Pavca; B Bulli: „Letel sokol nad Krakow“... K. Plicki: „Bogu ta porucam“ i M. Schneidra- Trnavsky'ego: „Veje vietor“.

Pod względem artystycznego wykonania przedstawił się chór jak najdodatniej. Złożony przedewszystkiem z świeżych, czystych głosów o pięknem brzmieniu zwłaszcza tenory — już sam przez się przedstawia cenny materjał. Dzięki zaś wytrawnemu wyszkoleniu przez prof. M. Ruppeldta, którego każdy ruch ma wymowne suggestyjne znaczenie, zdobył chor wszystkie walory śpiewackiego zespołu: pełnię brzmienia, czystość i pewność atakowania nawet najtrudniejszych interwali, precyzję rytmiczną, doskonałą umiejętność frazowania i cieniowania i wyrazistą wymowę nawet w obcych językach.

Z prawdziwem zdumieniem wysłuchaliśmy polskich pieśni: (M. Świerzyński, St. Lipski, J. Gall) których tekst, brzmiał twardo, ale zupełnie poprawnie. Nic też dziwnego, że licznie zgromadzona publiczność, stanowiąca w większości kwiat inteligencji lwowskiej, od początku ożywiona duchem braterskiej przyjaźni, dała wyraz swoim uczuciom i uznaniu, dziękując gorącymi oklaskami miłym gościom za pietyzm dla naszej twórczości muzycznej i dla naszego języka.

Po pierwszej części programu odbyły się powitalne przemówienia przedstawicieli towarzystw śpiewaczych, muzycznych i nauczycielskich i wręczenie wieńców, z wstęgami o barwach obu narodów.

A. S. Z.

DR. DEZYDERY SZYMKIEWICZ.
Prof. Politechniki lwowskiej.

W sprawie ustroju szkolnictwa.

II.

Drugiem ogniwem w ustroju szkolnictwa jest ogólnokształcąca szkoła średnia, gimnazjum. Stworzenie 7-klasowej ogólno-kształcącej szkoły powszechnej pociąga za sobą skrócenie studjów gimnazjalnych do lat 5, zamiast dotychczasowych 8, gdyż 3 wyższe klasy szkoły powszechnej zastępują 3 niższe klasy gimnazjalne. Jest to punkt najbardziej sporny całej sprawy. — Zwolennicy 7-klasowej szkoły powszechnej ścierają się tu gwałtownie z obrońcami 8-klasowego gimnazjum. Zagadnienie to wymaga spokojnego i gruntownego rozważenia.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że obecne 3 niższe klasy gimnazjalne łączą się swoim programem i metodami nauczania ze szkołą powszechną. Zarówno nauka języka ojczystego, jako też i nauka matematyki i przyrodoznawstwa zachowuje doskonałą ciągłość od 1 klasy szkoły powszechnej do 3 klasy obecnego gimnazjum włącznie. Podział tej części nauczania na szkołę powszechną i gimnazjum jest z punktu widzenia pedagogiki sztuczny i ma uzasadnienie tylko polityczne: oddzielenie „ludu“ od „warstw oświeconych“. Demokratyczne zasady naszej Konstytucji wykluczają z góry możliwość takich podziałów.

Włączenie 3 niższych klas gimnazjalnych do szkoły powszechnej jest tembardziej wskazane, że począwszy od obecnej IV klasy gimnazjalnej program nauczania zmienia się zasadniczo: przybywają nowe przedmioty a te, które już były, zaczynają być traktowane zupełnie inaczej stosownie do wyższego poziomu umysłowego właściwego starszemu wiekowi wychowanków. Skutkiem tego 7-klasowa szkoła powszechna stanowi odrębną całość odcinającą się wyraźnie od gimnazjum.

Powyższe wywody będą oczywiście tylko wtedy słuszne, jeżeli będzie zrealizowane ich założenie o należytem przygotowaniu nauczycielstwa szkół powszechnych. Obrońcy 8-klasowego gimnazjum wskazują zupełnie słusznie na to, że oddanie nauczania w zakresie niższych klas gimnazjalnych w ręce nauczycielstwa szkół powszechnych takiego, jakiem ono jest obecnie, spowodowałoby katastrofalne obniżenie poziomu kultury w Polsce. Niższe klasy gimnazjalne nie mogą być kasowane przed należytem zorganizowaniem szkół powszechnych. To nie znaczy jednak, żeby 8-klasowe gimnazjum miało być utrzymane na zawsze.

Należyte zorganizowanie szkoły powszechnej pociąga za sobą jako logiczny wniosek zniesienie egzaminów przy przejściu z VII sy szkoły powszechnej do I (obecnie IV) klasy gimnazjalnej. Projekt ministerjalny jest pod tym względem niekonsekwentny, gdyż nadaje wprawdzie egzaminom złagodzoną formę „sprawdzania kwalifikacyj“, ale samą zasadę egzaminów utrzymuje na stałe. Zapewne egzamina są konieczne w okresie przejściowym, kiedy szkoły powszechne nie stoją jeszcze na wysokości zadania, ale powinno się dążyć do ich usunięcia, tak samo zresztą jak i do skasowania egzaminów maturalnych.

Ustrój szkolnictwa nasuwa jeszcze wiele innych kwestyj, których niepodobna ująć w ramach artykułu.

Nie mogę jednak pominąć jednej rzeczy, a mianowicie kwestji jednolitości gimnazjum. Podobnie jak 7-klasowa szkoła powszechna stanowi pewną harmonijną całość, tak samo jest z 5-letnim gimnazjum. Jest rzeczą zupełnie naturalną odjęcie od obecnego 8-klasowego 3 niższych klas, natomiast żaden podział nie może być dopuszczony w pozostałych 5 klasach. Projekt rządowy pod tym względem grzeszy niejasnością i dopuszcza podział 5-letniego kursu gimnazjalnego na dwie części 3 i 2-letnie. Taki podział byłby zupełnem zniszczeniem ogólno- kształcącej szkoły średniej.

30-letni jubileusz „Bundu“.

Dnia 19. b. m. obchodzili żydowscy towarzysze we Lwowie, uroczysty jubileusz 30- letniego istnienia i działalności żyd. partji socjalno- demokratycznej „Bund“ w Polsce. Uroczystość rozpoczęła się akademją, która odbyła się w środę dnia 19. b. m. w pięknie udekorowanej sali tow. im. Szaszkiewicza, przy tłumnym udziale robotników, którzy wraz z rodzinami przybyli, dając tem samem wyraz radości ze święta swej partji.

Akademję zagaił tow. Poch krótkiem przemówieniem, poczem wybrano prezydjum w osobach tow. Pocha i Scherera. Po uroczystych przywitaniach ze strony przedstawicieli rozmaitych związków zawodowych, wchodzących w skład partji, wygłosił referat o działalności „Bundu“ tow. dr. Einäugler.

Mowca w pięknie ujętym referacie skreślił warunki, wśród jakich przed laty trzydziestu „Bund“ powstał, kiedy to w całem państwie rosyjskiem hulała dzika soldateska carska, i znienawidzona ochrana, topiąca w morzu krwi, każdą akcję proletarjatu. Tysiące robotników i inteligentów żydowskich przypłaciło życiem swą przynależność do partji, tysiące było wygnanych lub zesłanych na Sybir, a każdy krok żydowskiego proletarjatu był zapowiedzią nowego morza łez i krwi.

Cała prawie 30- letnia działalność „Bundu“ to jedna walka przeciwko systemowi kapitalistycznemu, przeciwko ciemiężeniu robotnika żydowskiego w pętach żydowskiego klerykalizmu. „Bund“ wniósł kaganiec oświaty w masy żydowskie, uświadamiając żydowskiego robotnika, z którego uczynił szermierza idei socjalistycznej.

Mowca składa hołd tym bezimiennym towarzyszom, którzy w walce z krwawem regime carskiem życie swe ofiarowali a krew ich przelana nie była nadaremnie, oto bowiem runął carat, runęły wiekowe trony satrapów, „Bund“ jednak pozostał wierny swym zasadom, wierny swemu programowi i nadal pracować będzie wśród szerokich mas żydowskich aż do urzeczywistnienia socjalizmu.

Burzą oklasków przyjęli zgromadzeni towarzysze referat tow. dr. Einäuglera.

Po części oficjalnej odbyła się część koncertowa na program której składały się występy artystów trupy wileńskiej pp. Orleskiej, Kamena, Weinsteina i innych. Wieczorem tegoż dnia, odbył się komers, na którym wygłoszono kilka toastów.

Komedja pomyłek.

JEAN ODWIEDZA CHOREGO PRZYJACIELA.

— Tylko nie mieć do czynienia z ślepą kiszką — zwykł był mawiać wesoły alkoholik Karol Malesieux, bednarz w wielkich składach wina w Bordeaux.

A oto całkiem niespodzianie przyszło na niego to nieszczęście. O ósmej rano nakosztował się jeszcze w piwnicy z tuzin próbek wina, a w godzinę później, leżał już w szpitalu, gdzie lekarze nożami grzebali w jego brzuchu, jak gdyby tam chcieli odszukać reształki pokruszonego korka z flaszki wina. Potem przeniesiono Malesieux'a do sali IV, gdzie wyczekiwał jakiejś zmiany. Naraz przypomniał sobie piwnicznego. Gdzie też może się podziewać?

Jean Richepin — tak się nazywał piwniczny — właśnie myślał także, że trzebaby odwiedzić Karola. Wybrał się więc do szpitala, ale było za wcześnie. Chorych można było odwiedzać od trzeciej do czwartej popołudniu, a teraz była dopiero pierwsza. Cóż miał Jean uczynić z tym czasem? Naprzeciw była winiarnia.

— O, właśnie ma na składzie nasze wina — pomyślał Jean. — Trzebaby wypróbować, czy jeszcze więcej wody dolewają niż u nas.

I wszedł do wnętrza.

— No, wcale dobre. A możeby jeszcze jakąś zakąskę?

Czas schodzi wcale mile, a gdy wybiła trzecia, Jean podnosi się trochę niechętnie, nogi mu się plączą. Ale na sercu czyni mu się błogo. Trzeba przecież i choremu przyjacielowi coś dobrego przynieść. Dawać flaszkę Bordeaux!

W tym podniosłym nastroju przekracza Jean progi szpitala.

— Tak, w sali IV na łóżku Nr. 16. leży Karol Malesieux. A oto jest sala IV. Ach, jakże mizernie wygląda biedny Karol, jaki apatyczny! Słowa nie mówi, policzki mu się zapadły, chudy jak szkielet. Nie poznaję go wcale. Jakże choroba zmienia człowieka!

Pełen współczucia a zarazem ostrożnie rozpakowuje Jean smakołyki i wsuwa winko pod poduszkę. Rysy chorego ożywiają się, siada na łóżku i zaczyna spożywać po porządku kawałek kurczątka, kiełbasę, ser, winogrona i popłukuje to wszystko winkiem czerwonem, które wypija jednym łykiem.

— Tak, poznaję znowu mego Karola...

Uszczęśliwiony opuszcza Jean Richepin salę i zapisuje sobie w notatce numer sali i łóżka, aby nie zapomnieć, gdy następnego dnia zechce odwiedzić przyjaciela...

ŚMIERĆ NIEUBŁAGANA PORYWA CHOREGO.

Następnie dnia udał się Jean znowu do szpitala, tym razem w towarzystwie drugiego kolegi. Bez pytania wchodzą obaj do sali IV i stają przed łóżkiem Nr. 16. Jean ze zdumienia oczy szeroko otwiera. Przecież na łóżku nie leży Karol, tylko mały chłopczyk.

Jean pyta dozorcy:

— Gdzież ten pan, który tu wczoraj leżał?

— Ten? Znajdzie go pan w kostnicy. — Wczoraj odwiedził go jakiś idjota który dał mu tuż po operacji kiłbasy i wina. Drab nażarł się tego wszystkiego, a potem z przeżarcia umarł. Jutro o pierwszej go pogrzebią. Gdybym tylko złapał tego durnia, który mu przyniósł jedzenie!

Jean Richepin zupełnie złamany cofa się ku dzwiom. Łzy spływają mu z oczu — on, on jest mordercą swego przyjaciela. Ze zgryzoty musi się pokrzepić, a winiarnia jest tuż, naprzeciw...

Gdy po kilku godzinach wyszedł nieco zawiany wraz ze swym towarzyszem z winiarni powiedział z bohaterskim patosem:

— Trzeba przynajmniej biednemu Karolowi sprawić wspaniały pogrzeb. Muszą przyjść wszyscy koledzy... będzie olbrzymi wieniec...

UMARLI WSTAJĄ Z GROBÓW.

Cały personal przedsiębiorstwa obchodzi żałobę. Punktualnie o dwunastej zastanowiono pracę a towarzysze broni zmarłego z Jeanem, niosącym olbrzymi wieniec na czele — idą w pochodzie na cmentarz. Rzewnemi łzami żegnają zmarłego Karola, a gdy na grób padły ostatnie grudy ziemi, udają się do winiarni na... stypę.

Kochanego zmarłego trzeba przecie uczcić winem. — Nastrój ożywia się, rozbrzmiewają już i piosenki, stypa zamienia się w bacchanalję.

W tem śmiertelna cisza zalega salę — wszyscy z przerażeniem patrzą na widmo: zmarły zmartwychwstał — Karol Malesieux jest tu!

— Oto rusza się, mówi, jest żywym człowiekiem, kogoż więc pochowaliśmy?

Malesieux nie zwracając uwagi na powszechne osłupienie, krzyczy:

— Wy draby! Żaden z was mnie nie odwiedził. Bylibyście mi pozwolili zdechnąć, a teraz robicie głupie żarty i nazywacie to jeszcze stypą!

Nastąpiły niezbyt grzeczne odpowiedzi, nowe obelgi a rezutat: bójka, która się kończy w komisarjacie policyjnym.

Wyjaśnienie sprawy następuje: Nasz poczciwy Jean Richepin, który był owego dnia nieco wstawiony, poszedł wprawdzie do sali IV, ale w parterze, zamiast do sali IV na I piętrze. W ten sposób ugościł on, a potem pogrzebał fałszywego Karola Malesieux. Z prawdziwym posiedział tylko trzy dni w areszcie za bijatykę.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 23 października

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Halka“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Legenda Bałtyku“

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Słodki kawaler“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Głuszec“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Jej chłopczyk“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet.“

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Fura słomy“ — premiera.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Fura słomy“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o godz. 12. w poł. Przedstawienie dla dzieci.

Niedziela, o godz. 4. popoł. „Świt, dzień i noc“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Ładna historja“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Ładna historja“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Osiołkowi w żłoby dano“ (premiera).

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek, 25. października: Stanisława Korwin-Szymanowska — Wieczór Pieśni.

Piątek, 28. października: Mikołaj Orłow, — pianista.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: Sąd polowy w Sanoku.

APOLLO: Car Iwan Groźny.

PALACE: „Troski szatana“. W głównej roli Lya de Putti.

LEW: Car Iwan Groźny.

CHIMERA: „Trędowata“.

FATAMORGANA: „Królewicz fiołków“.

CASINO: „Miłość i szubienica“ Pola Negri.

ŚWIATOWID: „Cyrano de Bergerac“.

—:::—

WANDA SIEMASZKOWA, wielka tragiczka scen polskich została zaangażowana na stałe do Miejsk. Teatrów, w charakterze artystki i reżyserki. Jak się dowiadujemy, p. Siemaszkowa ma przedewszystkiem czynnie współdziałać z kierownictwem Miejsk. Teatrów z okazji specjalnego uczczenia 20 rocznicy zgonu największego poety doby poromantycznej St. Wyspiańskiego.

MARYLA GREMO z nowym repertuarem. W środę, 26. b. m. o godz. 7.30 wiecz. w Teatrze Wielkim Maryla Gremo, zademonstruje po raz pierwszy nowy program swych poematów tanecznych.

NOWA PREMIERA w Teatrze Małym ukaże się we wtorek, dnia 25. b. m. a będzie nią dowcipna i pełna humoru komedja Flersa i Caillavetta: „Osiołkowi w żłoby dano“ z nieporównanymi artystami warszawskimi pp. Malicką i Węgierko.

NA PORANEK NIEDZIELNY dla dzieci w Teatrze Małym, z żywymi Patem i Patachonem i urozmaiconym programem bilety do nabycia w kasie Teatru Małego od godz. 11-tej przedpołudniem.

—:::—

WPISY

do Szkoły Majstrów Budowlanych przy Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie, ul. Snopkowska L. 47 odbędą się w dniach od 27—29 października, od 9-12-tej. Bliższe informacje na miejscu lub listownie.

DYREKCJA.

—:::—

WPISY

na 5-miesięczny wieczorny „Kurs dla obsługi kotłów i maszyn parowych“ przy Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie, ul. Snopkowska L. 47 odbędą się w dn. od 27-29 października, od godz. 11-12 i 17-18.

DYREKCJA.

—:::—

Z MUZYKI. Koncert najznakomitszej pieśniarki polskiej Stanisławy Korwin- Szymanowskiej odbędzie się we wtorek 25 b. m. Śpiew p. Szymanowskiej posiada szczególny urok. Łączy w sobie doskonałą dykcję, ogromną muzykalność z bardzo subtelnem i głębokiem odczuciem każdego utworu. Program koncertu lwowskiego obejmuje pieśni dotychczas przez artystkę u nas nie wykonane.

Zakończenie strejku stolarzy w Stanisławowie.

Strejk stolarzy w Stanisławowie, trwający od 6 tygodni, wskutek nierozważnego stanowiska pracodawców, zakończył się w dniu 19. b. m.

Po sześciu godzinach uciążliwych pertraktacji, 8 z rzędu, skoro obie strony były już zdecydowane obszernie przedyskutowaną umowę podpisać — pp. pracodawcy, jak naiwne dzieci oświadczyli, że „umowy nie podpiszą“. Wydawało się, że dalsza akcja strejkowa jest wobec tak dziwacznego stanowiska pracodawców nieunikniona.

Wreszcie po namyśle zdecydowali się na podpisanie umowy. Umowa zawarta przewiduje 15 proc. podwyżkę płac, wprowadzenie wskaźnika drożyźnianego, na minus i plus od 3 proc., uznanie mężów zaufania, przestrzeganie przez pracodawców ustawy o urlopach, 8- godzinnym dniu roboczym, Kasach chorych i powrót wszystkich strejkujących do pracy. Nie jest wykluczonem, że tak jak w czasie strejku pisaliśmy, komuniści będą nas chcieli wygrywać za „niezdobycie płacy dla praktykantów“ — ale pod tym względem trudnoby się z kimkolwiek przelicytowywać, a raczej należałoby po krótce zwrócić swą uwagę na warunki, w jakich strejk musiano prowadzić.

Przed rozpoczęciem akcji strejkowej, Rada Zw. wskazywała ogólnie na konieczność gromadzenia funduszów przez poszczególne Związki wchodzące w skład Rady, aby na wypadek wszczętej walki strejkowej, przez którykolwiek Związek, problem niesienia doraźnej pomocy strejkującym — mógł być bez trudu rozwiązany. Niestety, rozkaz ten nie znalazł należytego zrozumienia. Już bowiem w drugim tygodniu strejku stolarzy, musiano liczyć na doryweczą pomoc materjalną ze strony innych Związków. — Związki, które należą do Rady, obowiązek ten należycie wypełniły. Panowie zaś komuniści gderając po kątach, głosili, że strejk się nie na to prowadzić powinno, aby coś wywalczyć, lecz na to, aby kapitał widział, że robotnicy się buntują — w akcji zbiórkowej pozwolili się należycie poznać. — „Wodzowie“ dla demonstracji — składali po 20 gr. na pomoc strejkującym na okres 6 tygodni, reszta wodogłowych ich podkomendnych, w ofierze wodzów przekroczyła do 25 i 30 gr. na 6 tygodni w formie jednorazowej „daniny“ na rzecz strejkujących.

Prawdopodobnie p. komuniści przypuszczają, że blagą, jaką karmią umysły słabych duchem robotników, można karmić i żołądki strejkujących. Obok warcholskiej ich roboty, obok niżej krytyki postępowania pracodawców, licząc na siły własne i świadomość strejkujących — musiano szukać dróg i wyczerpać wszystkie środki jakie stały do dyspozycji Rady Zw. w prowadzeniu tej akcji, a z tego, co zaszło, wyciągnąć należy wniosek, że Związki Zaw. winny bezwzględnie wprowadzić w życie obowiązek płacenia dodatkowych składek na rzecz funduszu walki strejkowej. Do wytrwałego prowadzenia każdej akcji strejkowej, nieodzownymi są dwa czynniki — a mianowicie: solidarność robotników i fundusze. — Czynnik drugi, nie mniej ważny od pierwszego, nie może być zastąpiony żadnem krasomówstwem.

Dlatego też, wśród zorganizowanych robotników, kwestja tworzenia własnych funduszów walki strejkowej, jest nie tylko aktualną, ale konieczną.

TER.

Chciała pomścić krzywdy wdów i sierot robotniczych...

Pisma amerykańskie donoszą z Salt Lake City (Stany Zjednoczone) o następującym tragicznym wypadku.

Wdowa po zabitym w kopalni górniku, niejaka Eliza Simmons, dała trzy strzały z rewolweru do sędziego D. Johnsona, w chwili, gdy ten otwierał sesję sądową. Rany zadane nie są według orzeczenia lekarzy śmiertelne.

Aresztowana Simmons oświadczyła, że zamach na sędziego uplanowała dawniej, by pomścić w ten sposób swoje krzywdy i krzywdy innych wdów i sierót po górnikach, które żyją w nędzy po śmierci mężów i ojców, zabitych przy pracy w kopalniach. Sądy zawsze stają po stronie kapitalistów w procesie o odszkodowania robotnicze, — zaznacza Simmons w wyjaśnieniu piśmiennem, które sporządziła przed zamachem.

Simmons dawniej już zdradzała objawy niepoczytalności po wypadku, w jakim zginął jej mąż w wypadku kolejowym. Wytoczyła ona wówczas w swojem imieniu i w imieniu czworga sierot proces o odszkodowanie, ale tytułem odszkodowania za śmierć męża otrzymała tylko 850 dolarów. W rok potem Simmons usiłowała wznowić sprawę i tym razem żądała wyższego odszkodowania w sumie 25 tysięcy dolarów, ale sprawa upadła. Sędzia Johnson odrzucił wówczas jej skargę apelacyjną i to dało powód do zemsty.

DELEGAT BELGIJSKI TOW. PIERAR biorący udział w obradach zarządu Międzynarodówki górniczej w Warszawie, dziś przybył do Lwowa, celem zaznajomienia się z ruchem organizacyjnym P. P. S. we Wschodniej Małopolsce.

ŚP. GEN. DYWIZJI JAN THULIE zmarł w 52 roku życia. Zwłoki będą w poniedziałek, o godz. 3-ciej popołudniu przeniesione z domu żałoby przy ul. Szaszkiewicza 1. 2. do kościoła OO. Jezuitów, skąd we wtorek, o godz. 10., przedpołudniem nastąpi eksportacja na cmentarz Obrońców Lwowa.

Komenda miasta zaprasza delegatów stowarzyszeń na zebranie, które się odbędzie dziś o godzinie 5 popołudniu w Komendzie miasta, celem omówienia współudziału delegacyj w pogrzebie.

MIKOŁAJ ORŁOW, świetny pianista, wystąpi przed wyjazdem na tournee amerykańskie z jedynym koncertem we Lwowie, w piątek, 28. b. m.

JEDEN Z WIELKICH amerykańskich żurnali mód, podaje: Przyszła jesienna moda znowu zwraca się do niskiego obuwia „troteur“ Aby jednakowoż chód kobiety wydawał się mimo tego obuwia zgrabnym i elastycznym, należy nosić gumowe obcasy. Żadna elegancka amerykanka nie zrezygnuje z tego atrybutu. Obcasy gumowe są nietylko nakazem mody, ale mają także wielką hygieniczną wartość. Oszczędzają one system nerwowy... i obuwie.

W SPRAWIE PRZESUNIĘCIA CZASU PRACY w handlu owocowo- cukrowym, odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej konferencja. Chodzi o ewentualne przesunięcie godzin trzymania otworem sklepów, budek, kiosków i straganów owocowo-cukrowych we Lwowie w ten sposób, by w porze zimowej (od 1. października do 1. kwietnia) przedsiębiorstwa te były otwierane o godzinie 11-tej rano, a zamykane o godzinie 21- wieczorem.

Mówcy z branży owocowo- cukrowej, uzasadniali konieczność przeprowadzenia powyższej zmiany, natomiast przedstawiciele branży ogólno- spożywczej, sprzeciwiali się jakimkolwiek zmianom w dotychczasowym stanie rzeczy, o ile chodziłoby o wyjątek dla sprzedaży owoców i cukrów, wysuwając żądanie rozszerzenia czasu pracy (!) dla całego handlu spożywczego. Wyniki konferencji będą przez Izbę uwzględnione, przy przedstawieniu odpowiednich wniosków Magistratowi m. Lwowa.

ARESZTOWANIE ZWYRODNIAŁYCH OSOBNIKÓW. Kazimierz Chmielewicz, karany za uliczną sprzedaż tombakowych pierścionków jako złote, zaznajomił się z koryntjanką Anną Głoch, którą wyzyskiwał materjalnie. Onegdaj wieczorem dopadł wspomnianą w ul. Wolność i domagał się od niej pieniędzy. Gdy Głochówna nie chciała mu się opłacić, Chmielewicz zabrał jej przemocą z torebki 20 zł., poczem zbił ją i skopał nogami do utraty przytomności. Bestjalskiego sutenera aresztowała policja. Czeka go obecnie sroga kara po myśli rozporządzenia Prezydenta Państwa.

W aresztach osadzono Wojciecha Krausa, zam. przy ul. Kazimierzowskiej 1. 25, oskarżonego o usiłowane zgwałcenie 13- letniej siostrzenicy swej żony Józefy B. Kraus zeznał w śledztwie, że żona oskarżyła go niesłusznie, chcąc się go pozbyć z domu. Zeznania dziewczyny były jednak tak obciążające, że K. przytrzymano w celu dalszych dochodzeń.

ZAGMATWANE SPRAWY roztrząsają obecnie trzy trybunały sądu karnego. Dotychczas żadnej z rozpraw nie zdołano ukończyć. Najwięcej zainteresowania wzbudza rozprawa przed sądem przysięgłych gdzie odpowiadają fałszerze banknotów złotowych i dolarowych. Salę rozpraw szczelnie wypełniają przeważnie przyjaciele oskarżonych oraz ich wspólnicy, którzy zdołali ujść aresztowania.

T. U. R. we Lwowie

urządza w poniedziałek, 24. października b. r. w Zw. Pracown. Gminnych, ul. Ormiańska 2, II. p. o godz. 7-mej wiecz. odczyt tow. dra Löwensteina, p. t.: „Znaczenie manifestu komunistycznego“.

—:::—

T. U. R. Borysław.

W niedzielę, dnia 23. b. m. o godz. 10. odbędzie się wykład tow. Mikołaja Hankiewicza, pierwszy z cyklu „Droga do socjalizmu“ p. tyt.: „Socjalizm w chwili obecnej“.

W środę, dnia 26. b. m. o godz. 6-tej odbędzie się wykład dr. Skulskiego p. tyt.: „Lecznictwo społeczne“, czwarty z cyklu „Ubezpieczenie społeczne“.

—:::—

Wykłady Uniwersytetu Ludowego we Lwowie.

1) W niedzielę 23. b. m. o godzinie 5. popoł. odbędzie się w Stow. „Praca“ Rynek 8. I. p. wykład tow. red. Skalaka pod tytułem „Rewolucja francuska“ z obrazami świetlnymi.

2) W poniedziałek, 24. b. m. o godzinie 7. wiecz odbędzie się w Związku Zaw. Kolejarzy przy ul. Gródeckiej l. 69, wykład prof. Mieczysława Łopuszańskiego na temat: „Życie termitów“ z obrazami świetlnymi.

—:::—

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET, odbędzie się w poniedziałek, 24. b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p.

Na porządku dziennym, ważne sprawy organizacyjne. Przew. Szpytowa.

—:::—

KOMITET OBWODOWY PPS. dla Wsch. Małopolski, odbędzie swoje posiedzenie w niedzielę 30. paźdz. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Bliższe informacje w zaproszeniach imiennych.

SEKRETARJAT.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY! W niedzielę dnia 23. b. m. o godz. 10. rano odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie w sali Związku ul. Ossolińskich l. 10. I. p..

Porządek dzienny:

1) Sprawy organizacyjne, 2) Warunki płacy i pracy w przemyśle skórzanym, 3) Sprawa młodzieży szewskiej.

Jawcie się licznie. ZARZĄD.

—:::—

BACZNOŚĆ STOLARZE! W Drohobyczu z powodu akcji cennikowej wybuchł strejk. Omijajcie Drohobycz!

—:::—

BACZNOŚĆ CZAPKARZE! Z powodu strejku w naszym zawodzie, prosimy omijać Lwów, aż do odwołania.

—:::—

Firm. 200/27
Sp. I. 301.

Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych w rejestrze spółdzielni firm spółdzielni

Przy firmie »Samopomoc« spółdzielnia z ogr. odpow. w Drohobyczu z siedzibą w Drohobyczu wpisano do rejestru spółdzielni: Uchwałą walnego zgromadzenia z 6/3 1927 a) zmieniono: 1) §. 1. statutu o brzmieniu firmy, która ma brzmieć »Kasa Ludowa« spółdzielnia« z ograniczoną odpowiedzialnością. 2) §. 5. statutu, który ma opiewać: udział każdego członka oznacza się na sumę 25 zł. 3) §. 8. ust. 12 który ma opiewać: Uchwałę Rady Nadzorczej wpisuje się do osobnej książki, a protokoły podpisuje przewodniczący oraz jeden z członków obecnych na posiedzeniu. 4) §. 16. ust. 1., który ma opiewać: O walnem zgromadzeniu zawiadamia się członków spółdzielni zapomocą afiszów rozlepionych w obrębie miasta Drohobycza przynajmniej na tydzień naprzód, a powinno zawierać czas, miejsce i porządek obrad zgromadzenia. 5) §. 20. statutu, który ma opiewać: Bilanse roczne i wszelkie ogłoszenia wymagane przez prawo winne być umieszczone w dzienniku urzędowym Ministerstwa Skarbu, a prócz tego w czasopiśmie »Ruch spółdzielczy« w Warszawie. b) Wybrano do zarządu: w miejsce dotychczasowego członka zarządu Joachima Sternbacha, dotychczasowego zastępcę Eliasza Wegnera, a w miejsce zastępcy Eliasza Wegnera na zastępcę Chune Bellera. Dzień wpisu 5 lipca 1927.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział V.
Sambor, dnia 2. lipca 1927.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.